

# KWARTALNIK MALTAŃSKI

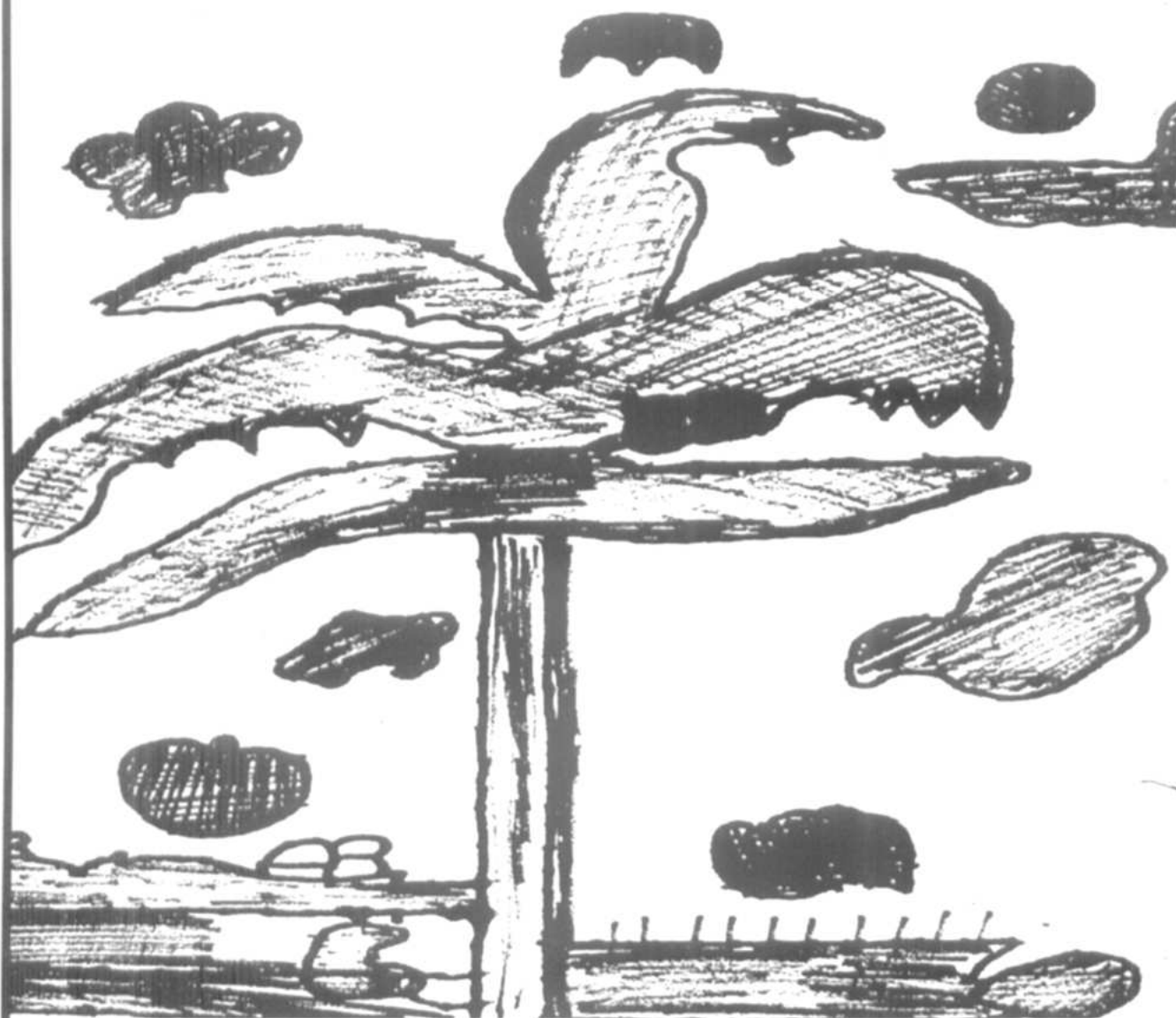


WRZESIEŃ 2003

NR 2

*W tym numerze:*

*Wywiad z kierownikiem Domu Pomocy Maltańskiej —  
Jerzym Pelowskim, wrażenia mam z turnusu  
rehabilitacyjnego oraz „Pamiętnik znaleziony w Darłówku”*



Rys. Alicja Woźna – „Wyspa”



„Wilki morskie” tuż po zejściu z pokładu „Złotej Rybki”

✓ Od redakcji	str.	3	✓ Malta Press	str.	15
✓ Od numeru do numeru	str.	4	✓ Pamiętnik znaleziony w Darłówku	str.	17
✓ W dwóch słowach	str.	5	✓ Strona ministerstwa spraw zagranicznych	str.	19
✓ Gabinety	str.	8	✓ Niechący usłyszałem	str.	20
✓ Zdaniem mamy	str.	13	✓ Galeria		

### *Z zeszytów...*

I.,1. Dopisz pozostałe figury geometryczne: koło....., gwiazda, grudzień, wiosna, styczeń, kowrotek, grzyb, szafa”.

II. Poniższe pytania dotyczą tekstu o wielorybie antarktycznym:

1. Kim jest bohater opowiadania? (wieloryb)

**odp. Jaś i Małgosia.**

2. Gdzie mieszka bohater? (na Antarktydzie)

**odp. W lesie.**

3. Czym się żywi? (mięczakami)

**odp. Mechem i chlebem.**

**Opr. Lidia Łubińska**

# Od redakcji

## **DRODZY CZYTELNICY !**

. . . do trzech razy sztuka . . . tak więc najgorsze mamy już chyba za sobą. Udało się nam zredagować trzeci czyli drugi numer naszego kwartalnika (dla mniej wtajemniczonych dodam, że pierwsze wydanie nie miało numeru, gdyż było n a d z w y c z a j n e). Myślę, że sto następnych będzie już zwykłą formalnością.

Niniejszy egzemplarz w zasadzie również nie jest zwyczajny - dominującym tematem jest pobyt na turnusie rehabilitacyjnym w Darłówku. Dla niektórych może się to wydawać czymś zupełnie zwyczajnym. Dla nas było to jednak wydarzenie niezwykle (wprost ciśnię się na usta słowo - nadzwyczajne; coś mi się wydaje, że określenie to stanie się naszym znakiem rozpoznawczym). Przede wszystkim dlatego, że po raz pierwszy wyjechaliśmy wszyscy razem (zarówno uczestnicy, jak i kadra). Poza tym dla niektórych osób był to „debiut”, jeśli chodzi o pobyt na turnusie rehabilitacyjnym, czy w ogóle pierwszy dłuższy wyjazd. Część osób nie miała również dotąd okazji oddychania morskim powietrzem.

Moim zdaniem ten dwutygodniowy wyjazd można uznać za w pełni udany. Oprócz tego, że w ciekawy (i z pożytkiem dla zdrowia) sposób spędzaliśmy czas, to mieliśmy również okazję bliższego poznania się : z trochę innej strony, w innych sytuacjach niż na co dzień. O wrażeniach samych wczasowiczów dowiedzie się Państwo w trakcie lektury tego numeru. Ja ze swej strony chciałbym serdecznie podziękować wszystkim osobom, dzięki którym turnus w ogóle mógł się odbyć : uczestnikom, ich rodzicom i opiekunom, wychowawcom (tzn. kadrze naszego Domu i trójce wolontariuszy) oraz Pani Dyrektor i pracownikom Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu. A tak swoją drogą to nie miałbym nic naprzeciwko, gdybym w przyszłym roku mógł skreślić kilka podobnych zdań.

*Jan Pelcinski*

# od numeru do numeru

■ 20 maja 2003 roku odbyła się wystawa prac plastycznych pt.: „Poznań – moje miasto” w Galerii „Tak”. Zorganizowano ją z okazji 750 – lecia lokacji miasta Poznania. Jedna z naszych prac została wyróżniona, a jej zdjęcie ukazało się na łamach Gazety Wyborczej.

■ 17 czerwca 2003. Tego dnia odbyło się spotkanie z okazji III rocznicy otwarcia Domu Pomocy Maltańskiej oraz X rocznicy otwarcia Specjalistycznej Przychodni Onkologicznej „Pomoc Maltańska”. Początkiem uroczystości była wystawa naszych prac w Holu Urzędu Miasta Poznania pod tytułem „Z drugiej strony”. Zaprezentowano 20 dużych prac, w których autorzy wykorzystali różnorodne materiały i w ciekawy sposób połączyli je ze sobą w całość.

■ 20 czerwca – 5 lipca 2003. W tym okresie byliśmy na turnusie rehabilitacyjnym w Darłówku, o czym szerzej w artykule pt.: „Pamiętnik znaleziony w ... Darłówku”.

■ 4 – 14 sierpnia 2003. Przez dwa tygodnie „drzwi” naszego Domu były zamknięte – a to dlatego, że każdy z nas spędził urlop w swoim rodzinnym gronie.

■ w sierpniu odbyły się dwie wycieczki na basen „Akwawit” w Lesznie, w których uczestniczyła dziewięcioosobowa grupa. Po uśmiech na twarzach i dopisującym humorze można było poznać, że świetnie się bawili.

■ 4 – 5 września odbyła się Konferencja Regionalna Olimpiad Specjalnych w Ośrodku Szkoleniowo – Wypoczynkowym Akademii Rolniczej w Zielonce k. Murowanej Gośliny, w której wzięli udział p. Agnieszka Przynoga i p. Przemysław Kukiołczyński.



Rys. Natalia Ratajczak - „Pustynia wydmowa”

Agnieszka Przynoga  
Aleksandra Kwiatkowska

# W DWÓCH SŁOWACH

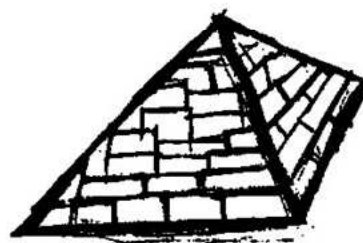
„W dwóch słowach” – czyli odpowiedzi na bardzo trudne pytania – poświęciłam tym razem wspomnieniom z turnusu rehabilitacyjnego w Darłówku. Postanowiłam zapytać wychowawców Gosię i Przemka oraz uczestników Urszulę i Łukasza o następujące sprawy:

## JAK SIĘ NAZYWAŁ I JAK WYGLĄDAŁ OŚRODEK, W KTÓRYM MIESZKALIŚMY?

**Ula:** „Wiem, że Darłówko, Ośrodek Wczasowy Piramida. Był ładny. W pokoju był stół, krzesła; spałam na piętrowym dużym łóżku. Na posiłki schodziłam do kawiarni. Było mnóstwo schodów i duże korytarze”.

**Gosia:** „Zamieszkaliśmy w dużym Ośrodku Wczasowo – Rehabilitacyjnym o tajemniczo brzmiącej nazwie Piramida. Budynek – trzypiętrowy, z labiryntem korytarzy; wygodnymi, przytulnymi pokojami; przestronną stołówką i klubem fitness – dla wysportowanych”.

**Łukasz:** „To była Piramida – wysoka, spiczasta – jak piramida. Były hydromasaże, jadalnia, pokoje – małe takie, okna – nie wiem z czego, łazienka w pokoju z prysznicem, inhalacje, ściana wspinaczkowa i boisko do piłki!”.



**Przemek:** „Miejscowość Darłówko Wschodnie, ośrodek Piramida 1. Były w nim trzy piętra i aby dotrzeć do naszego poziomu można było bardzo łatwo zabłądzić. My byliśmy na samym szczycie Piramidy!”.

## KTÓRY Z DNI POBYTU W DARŁÓWKU UTKWIŁ CI W PAMIĘCI?

**Ula:** „Niedziela, bo byłam w kościele na mszy, chodziłam na spacer”

**Gosia:** „Dzień naszego przyjazdu – powitanie z rozszalałym morzem. My, urzeczeni widokiem fal, po łydki w piasku...”

**Łukasz:** „Dni, w których były dyskoteki i imprezy na terenie Piramidy”.

**Przemek:** „Wyprawa stateczkiem „Złotą Rybką” – a to dlatego, że przyjemność z przepłynięcia odczuwałam jeszcze przez kilka godzin po wyjściu na ląd!”

## W JAKICH ATRAKCJACH BRAŁAŚ(EŚ) UDZIAŁ?

**Ula:** „Chodziłam na lody, płynęłam statkiem, opalałam się na plaży, moczyłam stopy w morzu. Były też tańce i dyskoteki. Chodziłam z Małgosią i Lidką na spacer”.

**Gosia:** „Kąpiele w basenie z podgrzewaną wodą, ognisko, zawody sportowe, najmiej jednak wspominam wspólne wieczory, kiedy śpiewaliśmy przy cichych dźwiękach gitary”.



**Łukasz:** „W biegach – zawody w bieganiu. Byliśmy na wydmach, w muzeum przyrodniczym i muzeum tortur a także tam gdzie były pająki. Przede wszystkim dyskoteki”.

**Przemek:** „Wyjazd do Zamku Książąt Pomorskich, wycieczka busem, wycieczka rowerowa do elektrowni wiatrowej, wyjazd do stoczni. Można by tak opowiadać i opowiadać...”.

## CZY CHCIAŁBYŚ KIEDYŚ WRÓCIĆ DO DARŁÓWKA?

**Ula:** „Tak, bo mi się tam podoba plaża, morze, wszystko mi się podoba. Były dobre obiady”.

**Gosia:** „Darłówko urzekło mnie małą, spokojną plażą, dlatego też miesiąc po naszym powrocie z turnusu postanowiłam wraz z mężem spędzić część mojego urlopu właśnie w tym miejscu. Z pewnością nie był to mój ostatni wyjazd ... na pewno kiedyś tam wrócę!!”.

**Łukasz:** „Chciałbym wrócić do Darłówka bo było ładnie, ciekawie, różne atrakcje, basen – ogólnie mi się podobało”.

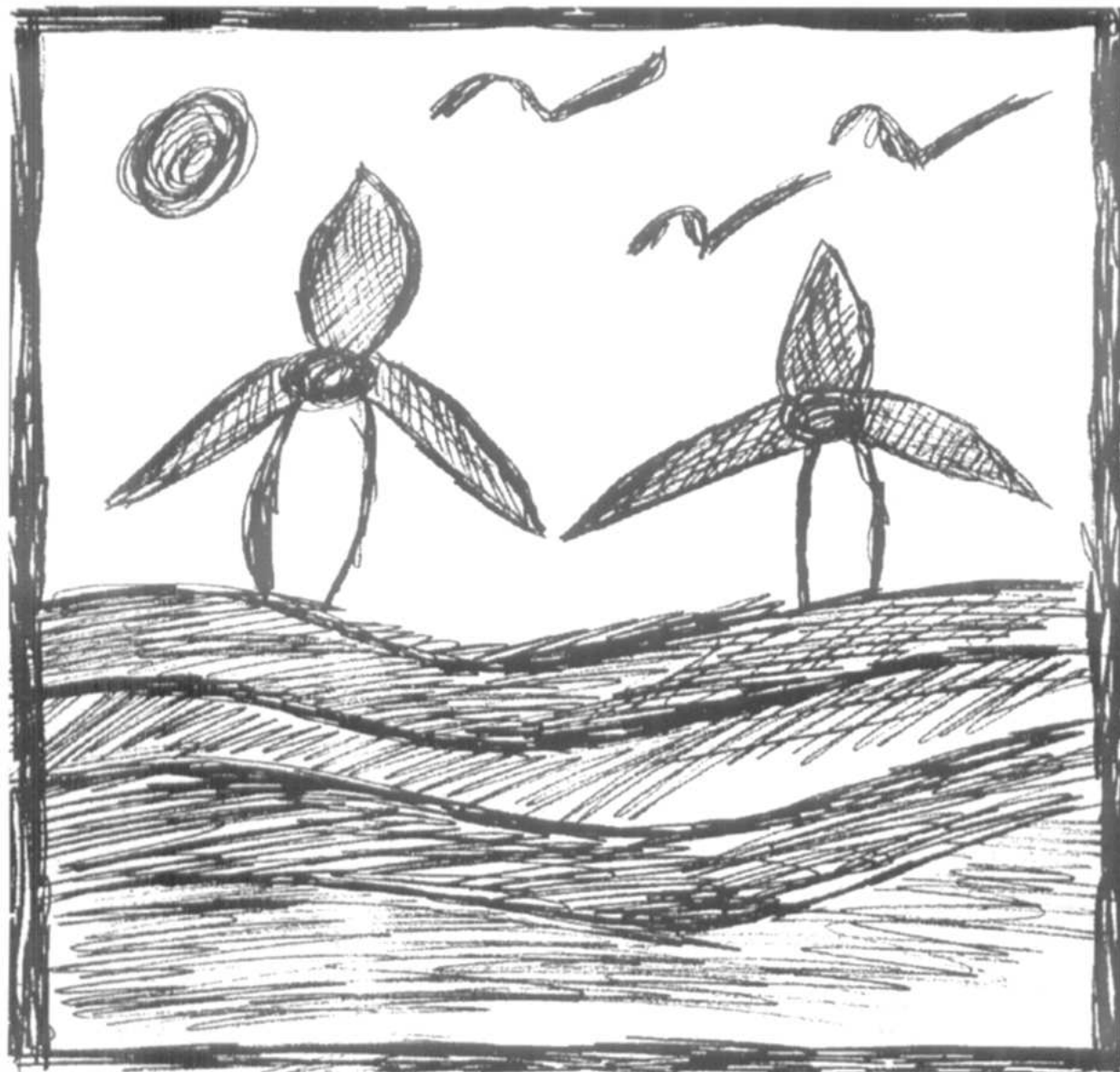
**Przemek:** „Oczywiście, że chciałbym pod warunkiem, że pojedziemy taką grupą jaką byliśmy!!”.

Odpowiedzi wysłuchały:

Lidia Łubinska

Hanna Siąkowska

GALERIA AIRĖJAP  
Z DRUGIEJ STRONY



Rys. Hanna Siąkowska - *Elektrownie wiatrowe*

GALERIA AIRĖJAP  
Z DRUGIEJ STRONY

# Gabinety



*Wiem, że postać p. Jerzego Pelowskiego, jako kierownika naszej placówki powinna być przedstawiona jako pierwsza w dziale „Gabinety”, tzn. w pierwszym numerze naszego kwartalnika. Z przyczyn niekoniecznie ode mnie zależnych (nawał obowiązków związanych z wyjazdem na turnus rehabilitacyjny) czynię to teraz.*

*Mój rozmówca ma 46 lat, z wykształcenia jest pedagogiem specjalnym, mieszka wraz z rodziną w Poznaniu. Kierownikiem Środowiskowego Domu Samopomocy jest od samego początku istnienia placówki. Każdemu z nas wydaje się, że dobrze zna postać szefa, ale jak to każdy „boss” na pewno nie wszystko przed nami odkrył. Dlatego też postaram się o ile to możliwe przybliżyć postać p. Kierownika.*

**Piotr:** *Panie Kierowniku, wiem, że jest Pan żonaty i ma dwoje dzieci; wprowadzie dorosłych, ale jak to się mówi: małe dzieci mały kłopot, duże dzieci... Czy przysparzają dużo problemów?*

**Kierownik:** *Oczywiście, jak wszystkie „duże” dzieci. Generalnie jednak jakoś sobie radzimy.*

**Piotr:** *Wiem, że Pańska żona pracuje. Czy może Pan powiedzieć gdzie i w jakim charakterze?*

**Kierownik:** *Uczy matematyki w Zespole Szkół Specjalnych nr104 w Poznaniu. Pełni także funkcję zastępcy dyrektora ds. dydaktycznych.*

**Piotr:** *Czy jest Pan rodowitym poznaniakiem?*

**Kierownik:** *Nie, urodziłem się w małej miejscowości Sokółnik, w obecnym województwie mazowieckim.*

**Piotr:** *Jak spędza Pan czas wolny po pracy, czy ma pan jakieś szczególne zainteresowania, a może hobby?*

**Kierownik:** *W zasadzie nie mam zbyt dużo wolnego czasu, (choć moja żona byłaby pewnie innego zdania). Sposób w jaki go spędzam uzależniony jest od pory roku – „w sezonie” jest to działka, a poza nim – prasa, dobra książka, telewizja.*

**Piotr:** *No właśnie – dosyć często opowiada Pan o wyjazdach na działkę. Czy może Pan zdradzić gdzie jest i czy praca w ogrodzie przynosi Panu satysfakcję?*

**Kierownik:** *Jest to mała działka z domkiem, w Biedrusku. Żartuję, że znajduje się na poligonie i czasami trzeba uważać na przelatujące pociski. Pobyt na działce*



pozwała mi na zwolnienie tempa, do którego na co dzień zmusza nas życie oraz „wyładowanie się” np.: po pracy.

**Piotr:** *Czytelników naszego kwartalnika zainteresuje zapewne kilka szczegółów z przebiegu Pańskiej pracy zawodowej. Gdzie pracował Pan wcześniej i co skłoniło Pana do objęcia stanowiska kierownika naszej placówki?*

**Kierownik:** *Mój staż pracy jest dosyć długi – chyba dopiero teraz uświadomiłem sobie, że pracowałem już tak długo i to w tylu miejscach. A więc kolejno były to:*

- Szkoła Podstawowa Specjalna w Mosinie
- Dzienny Ośrodek Adaptacyjny w Poznaniu
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- „Limba” – Zakład Produkcji Drzwi (własny) – Chodzież
- Zespół Szkół Specjalnych w Bogdanowie.

*Do objęcia stanowiska kierownika naszego Domu skłoniła mnie chyba najbardziej możliwość tworzenia „czegoś” od podstaw oraz szeroko rozumiane warunki w jakich miałbym pracować.*

**Piotr:** *Na czym polega Pana praca jako kierownika ŚDS?*

**Kierownik:** *Łatwiej chyba byłoby mi powiedzieć, czego nie robię. Zakres moich obowiązków jest bowiem dosyć szeroki. Mogłbym siebie nazwać „urządzeniem wielofunkcyjnym” – nadzoruję i koordynuję funkcjonowanie naszego Domu, jestem sekretarką, kierownicą i intendentem. Dzięki temu jednak moja praca jest chyba bardziej różnorodna, ciekawa.*

**Piotr:** *Czy spełnia się Pan w pracy i czy czerpie z niej satysfakcję?*

**Kierownik:** *Tak, mogę zdecydowanie powiedzieć, że jestem zadowolony ze swojej pracy. Chociaż chyba właściwszym określeniem byłoby, że po prostu ją „lubię”. Przez te trzy lata chyba nie było jeszcze takiego dnia, że nie chciałoby mi się rano wstawać. Satysfakcję przynosi mi pozytywna ocena naszej pracy oraz zadowolenie uczestników i ich rodzin.*

**Piotr:** *W naszym ośrodku obowiązuje tzw. dzienny rozkład zajęć. Czy mógłby Pan wskazać, którą jego część lubi Pan najbardziej?*

**Kierownik:** *Rozkład dnia układałem wspólnie z kadrą. Myślę, że w ciągu dnia każdy z uczestników może znaleźć dla siebie coś ciekawego. Bardzo lubię nasze wspólne posiłki – naprawdę. Nie chodzi mi (tylko) o napełnianie żołądków, ale po prostu o wspólne przebywanie. Za podsumowanie dnia możemy uznać podwieczorek – jest okazja wymienić uwagi na temat minionego dnia, pomyśleć o kolejnym; poza tym czas na chwilę refleksji, że minął – ciekawie, szczęśliwie – kolejny, nasz wspólny dzień.*

**Piotr:** *Dowiedzieliśmy się już wszystkiego o tym, co Pan lubi. W takim razie proszę powiedzieć czego Pan nie lubi, co denerwuje i co chciałby Pan zmienić?*

- Kierownik:** *To, co mi się nie podoba, z czego nie jestem zadowolony, staram się zmieniać na bieżąco. Poza tym częściej jestem niezadowolony z siebie, niż z innych (ale o tym na pewno Wam nie powiem). Myślę, że większość z Was (wśród kadry i uczestników) poznała już te moje „słabe punkty” i wie, jak sobie z tym radzić.*
- Piotr:** *Co zmieniło się w Pańskim życiu od czasu, kiedy jest Pan z nami?*
- Kierownik:** *Jakie to ładne określenie: „jest Pan z nami”. Czuję się jak bohater z telewizji. A tak na serio. Od 1 lipca 2000 r. Zmieniło się w moim życiu dosyć dużo. Poza tym nastąpiło to dosyć szybko – na podjęcie decyzji o objęciu zajmowanego teraz stanowiska miałem bardzo mało czasu, dosłownie kilka dni. Całkowitej zmianie uległ mój grafik, zakres obowiązków, tempo. Poprzednio, kiedy pracowałem w szkole, wszystko było bardziej poustawiane i przewidywalne. Teraz często mam problem z realizacją wcześniej zaplanowanych „punktów” – codziennie wpada coś nieoczekiwanego, niezaplanowanego. Ale to także ma swoje uroki. Poznałem także wiele nowych osób i odnowiłem stare znajomości w Mosinie, sprzed 20 lat.*
- Piotr:** *W tym roku po raz pierwszy byliśmy na turnusie rehabilitacyjnym. Czy jest Pan zadowolony i czy będą następne wyjazdy?*
- Kierownik:** *Ja z pewnością jestem zadowolony, przede wszystkim z pracy i postawy kadry, dla której wyjazd do Darłówka był pierwszym tego typu doświadczeniem. W ogóle uważam cały wyjazd za udany. Myślę jednak, że ważniejsze jest zadowolenie samych uczestników, ich rodzin i kadry. Ich należałoby zapytać czy mają ochotę na kolejne wspólne wczasy. Poza tym nie bez znaczenia jest oczywiście kwestia finansów, możliwość uzyskania dofinansowania z PFRON.*
- Piotr:** *Każdy o czymś marzy. Jakie są Pańskie marzenia?*
- Kierownik:** *Chyba jestem osobą mało romantyczną, zawsze twardo stąpałem po ziemi. Dlatego też bardziej niż marzyć staram się „snuć” plany, które mają jakąś szansę na realizację. Chyba w ten sposób udaje mi się unikać zbyt wielu rozczarowań w życiu.*
- Piotr:** *Jakie są zatem plany na przyszłość? Myślę oczywiście o planach związanych z naszym Domem.*
- Kierownik:** *Pomatu zaczynam robić przymiarkę do przyszłego roku – pod względem merytorycznym i finansowym. Myślę, że czekają nas raczej zmiany o charakterze ewolucyjnym a nie rewolucyjnym (rewolucje raczej nic dobrego nie przynoszą). Będziemy się po prostu starali wspólnie doskonalić to, co robiliśmy dotychczas.*
- Piotr:** *Jakie są najpilniejsze potrzeby Domu Pomocy Maltańskiej?*
- Kierownik:** *Pewnie nie będzie to nic szczególnie odkrywczego, jeśli powiem, że są to finanse. Może nie tyle nawet na dzisiaj, co „na jutro”. Brak pewnego rodzaju poczucia bezpieczeństwa w tym względzie uniemożliwia w poważnym stopniu wybieganie w zbyt odległą przyszłość. Czasami*

odczuwamy brak własnego większego środka transportu, ale jego zakup i utrzymanie na razie przekraczają nasze możliwości.

**Piotr:** *Na zakończenie naszej rozmowy kilka pytań, które interesują koleżanki, kolegów i ... wychowawców. Jaki jest Pana ideał kobiety?*

**Kierownik:** *To trudne pytanie. Ale chyba nigdy takiego nie miałem. Z pewnością są dwie kobiety, które z różnych powodów podziwiam i szanuję: moja żona i moja mama. Powód – wytrzymać z kimś takim, jak ja przez tyle lat...*

**Piotr:** *Miejsce, do którego szczególnie lubi Pan wracać?*

**Kierownik:** *Chyba to już starość, ale ostatnio coraz większą przyjemność sprawiają mi wyjazdy do rodzinnego domu w Sokólniku. Dość duża odległość i brak czasu nie pozwalają mi jednak robić tego zbyt często.*

**Piotr:** *Czy lubi Pan muzykę i jaką?*

**Kierownik:** *Tak, lubię – są to utwory rockowe, nie stronię też od ambitniejszego (w moim odczuciu) popu. Czasami potrafię słuchać „na okrągło” jednej płyty.*

**Piotr:** *Gdyby można było urodzić się drugi raz, czy jest coś, co chciałby Pan zmienić?*

**Kierownik:** *Nie patrzę wstecz pod kątem tego, co można by zmienić. Tego typu zabiegi nie działają na mnie budująco. Staram się raczej być zadowolonym z tego, co było, co mnie spotkało i co mogę jeszcze przeżyć.*

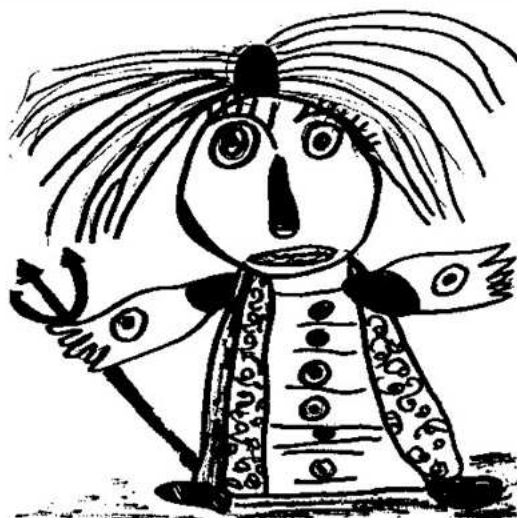
**Piotr:** *Serdecznie dziękuję za rozmowę.*

Pytania ułożył Piotr Lewandowski na zajęciach pod kierunkiem Lidii Łubińskiej

### Czy wiesz, że...

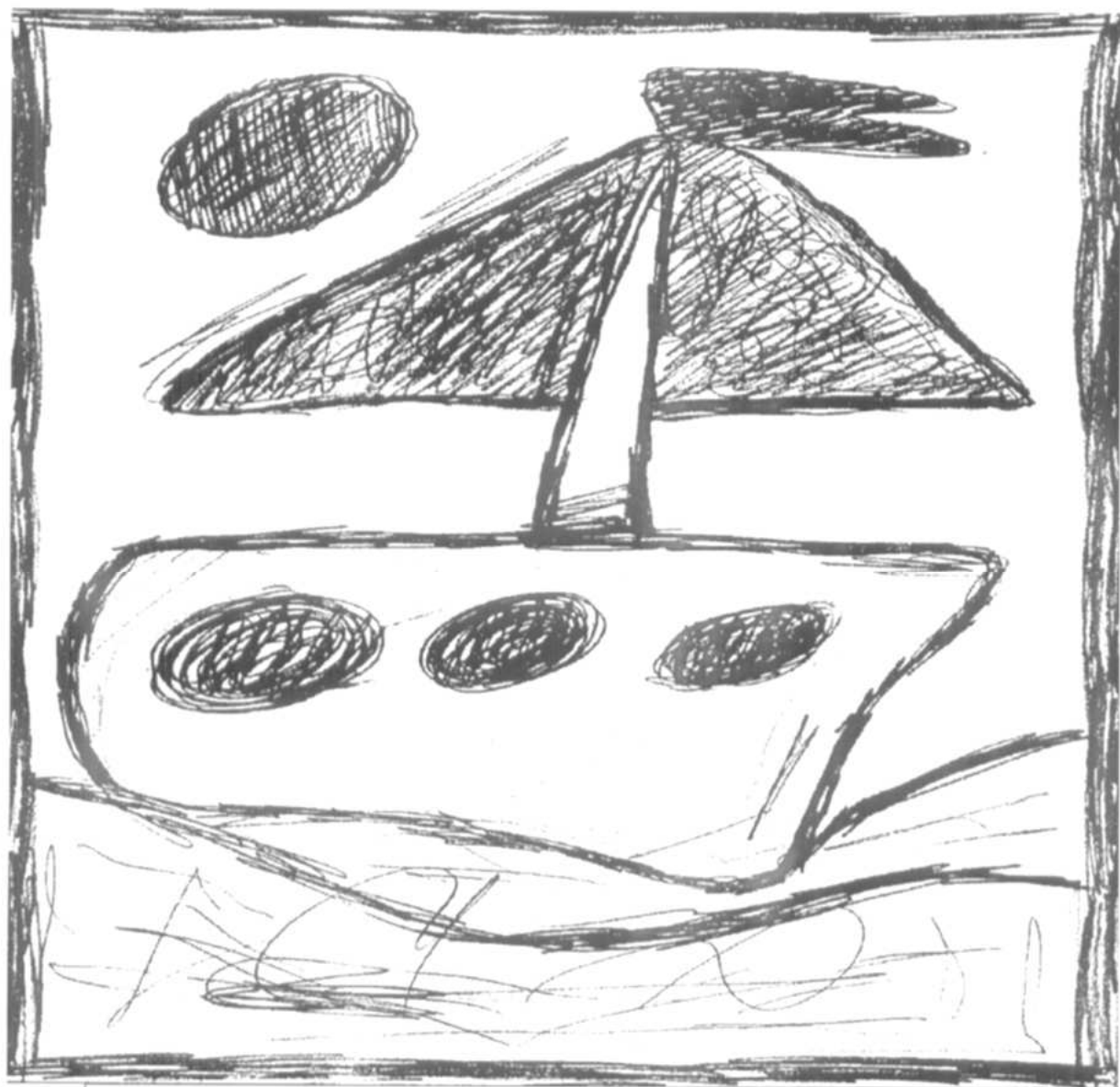
Darłowo jest miastem starszym od Mosiny, Lubonia i Puszczykowa. Dla porównania: najmłodszym miastem jest Puszczykowo, gdyż prawa miejskie uzyskało w 1962 roku, 49 lat temu prawa miejskie uzyskał Luboń. Pierwsze wzmianki o uzyskaniu praw miejskich przez Mosinę pojawiły się w 1302 roku, natomiast Darłowo uzyskało je przed 1271 rokiem!!!

M.L.



Rys. Urszula Gubańska – „Neptun”

GALERIA AIRIJA  
Z DRUGIEJ STRONY



*Rys. Michał Lewandowski-Złota Rybka*

GALERIA AIRIJA  
Z DRUGIEJ STRONY

# Zdaniem mamy

*Mam przed sobą kilka zapisanych kartek. Słowa kreślone życzliwością i uznaniem... . To wspomnienia i ciekawe spostrzeżenia mam, które spędziły dwa wakacyjne tygodnie w Darłówku. Przebywały i odpoczywały z nami, nierzadko jednak służąc dobrą radą i pomocą... .*

M.Ł.

Wakacje skończone a w pokojach „Maltańczyków”, bo tak nazywam kolegów i koleżanki Natalii, stoją pamiątki przywiezione z nad morza.

Wakacje to czas relaksu, odpoczynku oderwania się od codzienności.

Tak też było po przyjeździe do Darłówka. Sprzyjała temu pogoda, bezpośrednia bliskość morza. Pobyt był wzbogacony imieninami Emilki i Piotra. Były to szczególnie miłe chwile.

Przez cały okres bytności towarzyszyła mi myśl, która pojawiła się w mojej głowie dawno temu. Dwa razy dziennie przywożąc i odbierając Natalię od „Maltańczyków” widzę ofiarną pracę całej kadry. Szczęście mojej córki, która wita się codziennie ze swoimi opiekunami tak serdecznie i ciepło jak ze mną, jej mamą, raduje mi serce.

Wiem, że dziecko obdarzone jest ciepłem, życzliwością, zrozumieniem dla jej potrzeb i niepełnosprawności. Snując dalej refleksję nad losem naszej niepełnosprawnej młodzieży jestem zafascynowana zaangażowaniem całej kadry i wolontariuszy.

Przez dwa tygodnie widziałam ofiarność, przyjaźń i poświęcenie dla każdego z uczestników turnusu. Nie

ma nic wspanialszego, budującego dla matki dziecka niepełnosprawnego, niż świadomość, że jej kochane dziecko znalazło wszystko, co najlepsze u swoich opiekunów.

Ogarnia nas, rodziców spokój o los dzieci, a myśl, że dzięki swoim opiekunom są szczęśliwe napawa nas spokojem i szczęściem. O tym, co powyższe wiedziałam od dawna, a pobyt w Darłówku potwierdził tylko moje spostrzeżenia.

**p. Renata Ratajczak – mama Natalii**

Przed wyjazdem na turnus rehabilitacyjny moje obawy mieszały się z radością. Często w domu zastanawialiśmy się: jak będzie? – przecież to nasz pierwszy wspólny, tak długi wyjazd.

Wątpliwości stopniowo malały, już od pierwszych dni pobytu w Darłówku. W Piramidzie przywitano naszą grupę bardzo serdecznie, osoby prowadzące zabiegi rehabilitacyjne (masaże, gimnastykę) bardzo szybko dostosowały się do indywidualnych potrzeb naszych dzieci.

Czas poza zabiegami wypełniony był samymi atrakcjami, basen , spacer po plaży, gry w ogrodzie, rejs statkiem.

Opiekunowie świetnie zadbali o to, aby każdy z uczestników znalazł dla siebie coś interesującego.

Myślę, że ten wyjazd oprócz wypoczynku dał naszym dzieciom jedyną i niepowtarzalną okazję sprawdzenia się w zupełnie nowych warunkach – bycia poza rodzinnym domem, przez cały dzień, przez całą noc, przez całe dwa tygodnie... .

To był najlepszy czas, by zaobserwować jak przyjaźnie związane w Domu w Puszczykowie jeszcze bardziej zacieśniają się, jak nasze dzieci potrafią się wspaniale bawić, odpoczywać, zdobywać nowe umiejętności w gronie swoich rówieśników, bez nas – rodziców.

Mnie, natomiast ten wyjazd pozwolił jeszcze bardziej poznać kulisy trudnej ale jakże nieocenionej pracy opiekunów Domu Pomocy Maltańskiej.

**p. Urszula Kaczmarek – mama Mirka**

### Uśmiecham się gdy wspomnę...

**O**pobycie w Darłówku można mówić bez końca, uwzględniając różne jego aspekty. Dołączę kilka własnych refleksji.

Spędziłam tam dwa tygodnie jako indywidualna opiekunka mojego autystycznego syna, Michała. Cieszę się, że mogłam z nim pojechać, a jednocześnie przebywać z całą grupą – wychowawcami i podopiecznymi Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Dzięki temu lepiej poznałam przyjaciół Michała – wychowawców, kolegów i koleżanki; ludzi, z którymi spędza znaczną część dnia.

Byli wspaniali! Ujęła mnie ich serdeczność, życzliwość i tolerancja, bezinteresowność, spontaniczność i ciepło. Zapamiętam na zawsze promienny uśmiech Natalii, która potrafi cieszyć się z tego, że Michał po prostu jest. Nie zapomnę opiekuńczej Oli i Hani, Tomka stale gotowego do pomocy. Nie sposób wymienić wszystkich. Byli jak rodzina – kochani i bliscy. Są prawdziwi, autentyczni, nie udają. Niewiele trzeba, by ich uszczęśliwić – mają „serce na dłoni”. Przekonałam się, że są wspaniale zintegrowani, kochają swych wychowawców, którzy budują autorytet na przyjaźni, zaufaniu i... świętej cierpliwości.

To „nasza” grupa potrafiła kulturalnie zachować się w stołówce, gdy „normalni” koloniści demonstrowali jaskiniowe obyczaje. Zdawali egzamin z życia bardzo dobrze. Uśmiecham się, gdy wspomnę fascynujące tańce Przemka i Ali przy ognisku, ich poczucie rytmu, dowcip, spontaniczną wesołość. Nie zapomnę jedynych w swoim rodzaju scen w basenie, a szczególnie pana Przemka asekurującego Michała, którego nogi ręce pracowały jak skrzydła wiatraka, wzbijając fontanny. Osobliwy był też widok filigranowych pań holujących z poświęceniem (nawet na plecach) kilogramy Przemka lub Ali. (Prawo Archimedesesa? To działa!)

Dyskotekowe tańce... huśtający statek... Michał szukający w mojej torbie kanapek, gdy niektórym żołądki podchodziły do gardła... wszechobecny szum morza, które było o krok – kadry z filmu utrwalonego w pamięci. Mój dziwny syn, zafascynowany

widokiem spienionych fal, przeżywał po swoim swoje wrażenia, zapatrzony, prawie zahipnotyzowany. Któż go do końca rozumie...

Darłówko – pogodny, beztroski czas. Warto wyjechać przeżyć coś nowego. Warto wyjechać także po to, by wracać do domu, gdzie „najlepiej”.

I znowu uśmiecham się, gdy wspomnę indiański okrzyk Michała wybiegającego z samochodu, by z radością, jakiej u niego dawno nie widziałam, wpaść do *swojego* domu.

p. Janina Lewandowska – mama Michała



# Malta Press



W niniejszym numerze najchętniej opisalibyśmy nasze wyczyny sportowe w Darłówku – to był wypad „fale, plaża...” do dziś wspominają uczestnicy Domu. Jednak zmienimy temat.

W ostatnim numerze Kwartalnika obiecaliśmy, że opiszemy w kilku zdaniach działającą na terenie naszego Domu Sekcję Olimpiad Specjalnych pod nazwą „Malta – Puszczykowo”. (czyż nie brzmi bojowo?) Nasza Sekcja działa od 4 stycznia 2001 roku, kiedy to każdy z uczestników wspólnie z rodzicami wypełnił Deklarację Zawodnika i został przyjęty w poczet zawodników Stowarzyszenia Olimpiady Specjalne Polska.



**Legitymacja zawodnika  
Olimpiad Specjalnych –  
Polska**

Każdy zawodnik posiada swoją legitymację oraz książeczkę zdrowia. Nasi uczestnicy trenują w różnych dyscyplinach sportowych min: pływanie, lekkoatletyka, tenis stołowy, podnoszenie ciężarów oraz kolarstwo. Co pewien czas możemy sprawdzić swoje umiejętności sportowe biorąc udział w zawodach na szczeblu międzyośrodkowym czy też wojewódzkim. Dzięki ścisłej współpracy naszego Domu z Oddziałem Regionalnym Olimpiad Specjalnych „dorobiliśmy” się rowerów, sprzętu do gry w tenisa stołowego. Poniżej zamieszczamy „miniaturę” oficjalnych podziękowań Oddziału Regionalnego Olimpiad Specjalnych Wielkopolska – Poznań dla naszych sportowców za...



## Olimpiady Specjalne

Polska

Wielkopolskie-Poznań

Znak O.S.P. / 697 / 2001

Poznań, dnia 20.12.2002r.

Przewodniczący  
S.O.S. „Malta-Puszczykowo”

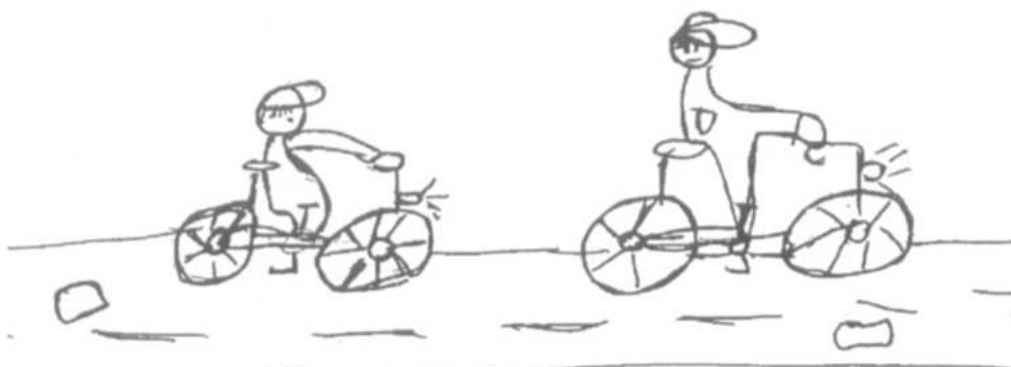
Oddział Regionalny Olimpiady Specjalne Polska Wielkopolskie –Poznań serdecznie dziękuję za wykonanie świeczników na Spotkanie Wigilijne Rady Opiekuńczo – Doradczej. Prezenty zrobiły na Panach ogromne wrażenie i postanowily podziękować wykonawcom tych pięknych świeczników.

W podziękę za włożony trud postanowiliśmy przekazać Sekcji Olimpiad Specjalnych sprzęt do gry w tenisa stołowego, tj. stół, rakiетки i piłeczki. Mamy nadzieję, że ten prezent sprawi sportowcom dużo radości.

Ze sportowym pozdrowieniem

DYREKTOR REGIONALNY  
Olimpiady Specjalne Polska  
Wielkopolskie-Poznań  
*[Signature]*

Obecnie przygotowujemy się do Międzyośrodkowego Mityngu Dwuboju Siłowego, który odbędzie się w Dziennym Ośrodku Adaptacyjnym w Poznaniu oraz Wielkopolskiego Turnieju Tenisa Stołowego O.S., Śrem 2003.



Rys. Hanna Siąkowska –  
Nasze treningi

Przemysław Kukiolczyński  
Lukasz Młyńczak



# Pamiętnik znaleziony w... Darlówku

Do Darłówka przyjechaliśmy 37 osobową grupą. Miasteczko zrobiło na mnie duże wrażenie. Są tutaj po obu stronach deptaka liczne sklepy, stragany z pamiątkami, cukiernie i lodziarnie. Deptak w połowie dzieli most zwodzony, pod którym przepływają tzw. tramwaje wodne i kutry wycieczkowe, natomiast panoramę wokół miasta otaczają — będące swego rodzaju atrakcją — elektrownie wiatrowe.

Do „Piramidy” przyjechaliśmy 21 czerwca około godziny 14. gdzie od razu zostaliśmy przywitani smacznym obiadem. Później zakwaterowanie w pokojach... Każdy pokój miał swój balkon i co było dla nas wielką wygodą, w każdym pokoju była łazienka z prysznicem.

Po rozpakowaniu się zostaliśmy zapoznani z atrakcjami ośrodka, gdzie w dni nie sprzyjające kąpeli w morzu mieliśmy do dyspozycji basen z podgrzewaną wodą i ścianę wspinaczkową z różnymi stopniami trudności — dla mniej lub bardziej zaawansowanych skalkowców. Była to nie lada gratka i jedyna tego rodzaju okazja sprawdzenia swojej odwagi i umiejętności. „Piramida” dysponuje ponadto wypożyczalnią rowerów górskich, z czego oczywiście bardzo często korzystaliśmy. Podczas jednej z przejażdżek dotarliśmy do elektrowni wiatrowej. Te, osiemdziesięcio metrowe wiatraki zasilają w energię elektryczną 17 tys. miasto.

Na terenie ośrodka jest także boisko do piłki nożnej, siatkówki, stół do ping — ponga oraz olbrzymi trawnik, na którym zorganizowano nam zawody w biegach krosowych. Kierownictwo „Piramidy”, ku zadowoleniu większości z nas zapewniło też, co drugi dzień zabawy dyskotekowe!

Wstawaliśmy tuż po siódmej rano, by pod czujnym okiem pani Basi biec na plażę na poranną gimnastykę (talasoterapię). Po śniadaniu — masaż, gimnastyka przyrządowa, laser. Przed kolacją — inhalacje...

W połowie turnusu ośrodek sprawił nam dużą niespodziankę organizując wycieczkę do Słowińskiego Parku Narodowego, a mówiąc ściślej na jedyną w Polsce pustynię wydmową rozciągającą się wzdłuż wybrzeża na długości ponad 30km. W miejscu gdzie próbowaliśmy przebrnąć w pustynnym piasku szerokość wydm sięgała 3km. W piasku po same łydki... Zwiedziliśmy też Muzeum Słowińskiego Parku Narodowego. Zostaliśmy bardzo mile zaskoczeni znajdując w jednej z sal fotografie przedstawiające przyrodę Puszczykowa... Były tam także okazy wypchanych zwierząt, gdzie na największą uwagę zasługiwał olbrzymich rozmiarów łosć, pod którym zrobiliśmy sobie grupowe zdjęcie.

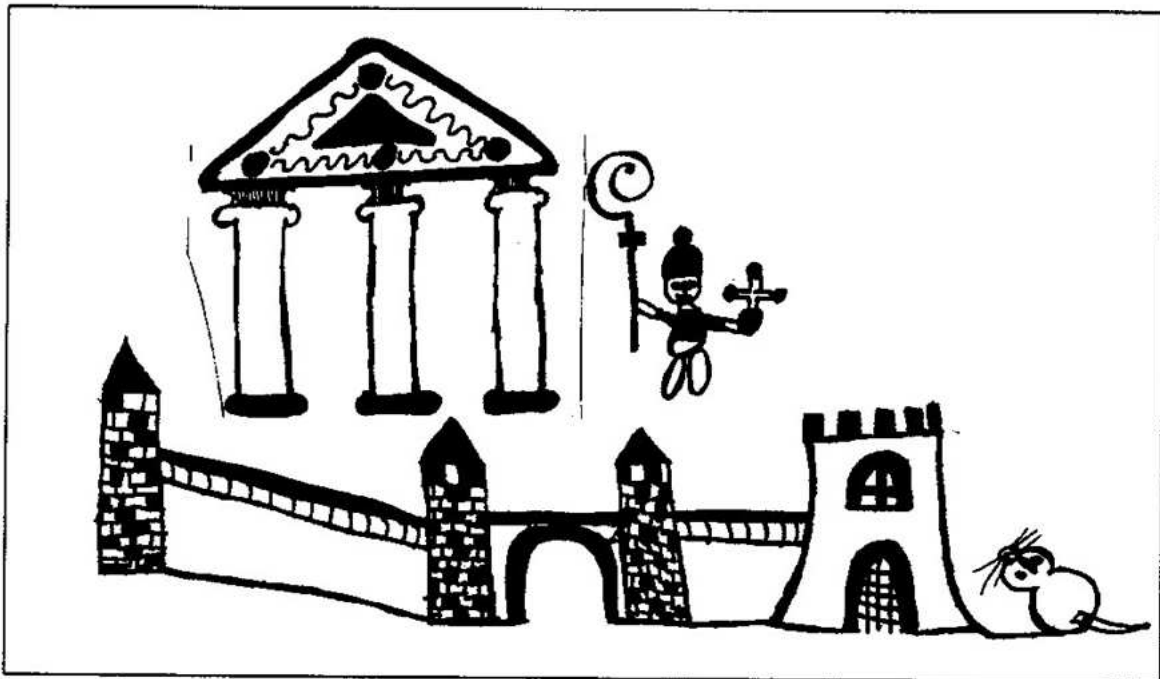
W okresie, w którym byliśmy w Darłówku odbywał się zlot starych pojazdów wojskowych. Mieliśmy jedyną okazję zobaczyć czołgi, starą kuchnię polową, wozy bojowe, łaziki i motocykle (sam przemierzyłem plac poligonowy motocyklem Ural 750!).

Jeden dzień naszego turnusu poświęciliśmy wycieczce do Darłowa. Zwiedzaliśmy tam Zamek Księżąt Pomorskich, w którym zorganizowana była wystawa średniowiecznych narzędzi tortur. Czego tam nie było — trudno opisać słowami! To po prostu trzeba zobaczyć. Kolejną ekspozycją, jaką tego dnia przygotowano dla nas Darłowo była wystawa żywych pajków z różnych części świata (teraz pisząc o tym i wspominając ptaszniki, tarantule, czarne wdowy i inne włochate stwory czuję gęsią skórę!).

Pod koniec turnusu wybraliśmy się do portu remontowego gdzie wykonywano przeglądy statków, obserwowaliśmy też proces wodowania jednego z już wyremontowanych kutrów. Najmilej jednak wspominam rejs na pełne morze „Złotą Rybką”.

W przeddzień naszego wyjazdu zorganizowano nam wspaniałą wieczorek pożegnalny. Dla każdego przygotowano upominki, podziękowaniom za miły i pełen wrażeń pobyt nie było końca. Po toaście i poczęstunku bawiliśmy się na parkiecie do późnej nocy. Ja też tam byłem, szampana pitem wszystko, co widziałem opisałem — wybaczcie, jeśli o czymś ważnym zapomniałem!!

*Piotr Lewandowski*



Rys. Mirosław Kaczmarek – „Zamek Księżąt Pomorskich”

## strona ministerstwa spraw zagranicznych



Zgodnie z wyznaczonym kierunkiem (oczywiście tym jedynym słusznym) staramy się podbijać „świat wokół nas”. W poprzednim numerze zasygnalizowaliśmy dwa bardzo ważne dla nas wydarzenia – wyjazd na turnus rehabilitacyjny oraz udział w spotkaniu z okazji X rocznicy otwarcia Specjalistycznej Przychodni Onkologicznej „Pomoc Maltańska” przy Parafii św. Jana Jerozolimskiego za Murami oraz III rocznicy otwarcia Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie – placówek działających pod auspicjami Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Turnusowi poświęciliśmy już wystarczająco dużo miejsca, tak więc teraz kilka zdań o spotkaniu.

Uroczystość miała miejsce 17 czerwca br. i składa się z dwóch części. Pierwszą było spotkanie w Sali Błękitnej Urzędu Miasta Poznania przy Placu Kolegiackim, na które zapraszali Ryszard Grobelny – Prezydent Miasta Poznania oraz Juliusz hr. Ostrowski – Prezydent Związku Kawalerów Maltańskich. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, goście z zaprzyjaźnionych instytucji i placówek - oraz my. Spotkanie połączone było z otwarciem wystawy prac uczestników naszego Domu pt.: *Z drugiej strony*. Prace były prezentowane w Holu Urzędu do 7 lipca br. Była to nasza pierwsza samodzielna wystawa w Poznaniu. Nie możemy co prawda stwierdzić, że Poznań legł u naszych stóp, ale z pewnością zrobiliśmy pierwszy krok w tym kierunku (prawda, że jesteśmy skromni?)

Na drugą część uroczystości składała się Msza Święta w intencji dzieł Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w kościele p.w. św. Jana Jerozolimskiego za Murami w Poznaniu, przy ul. Świętojańskiej celebrowana przez Jego Eminencję Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego oraz spotkanie na Plebanii i zwiedzanie Przychodni. Udział w uroczystości był dla nas dużym przeżyciem. W końcu nie co dzień możemy spotykać się z tyloma wybitnymi postaciami. Dzięki temu sami mogliśmy, (choć przez chwilę) poczuć się naprawdę ważni . . .

**Jerzy Pelowski**

## Niechący usłyszałem ...

Podczas zajęć kolega pyta Marka:

- Marek, co ci się stało? Masz całą twarz czerwoną.
- **To pszczoła, dostałem od niej kijem w oko!!**



Na przerwie dziewczyny rozmawiają, nagle jedna z nich pyta:

- Która z was ma dzisiaj **czarne skarpetki?**

Na to Kamila nieśmiało odpowiada:

- **Ja mam czyste... mama mi wczoraj wyprała...**

- Gdzie są nożyczki? – pyta wychowawca.
- **One są chyba na urlopie, przecież nie tylko my i personel musimy mieć wolne – odpowiada Kamila.**



Podczas zajęć dotyczących znajomości tropikalnych zwierząt wychowawca pyta:

- Co to jest **leniwiec?**
- **To taki egzotyczny nierób, który czeka tylko, kiedy pójdzie spać – odpowiada Marek.**

Marek siedzi w świetlicy. Nagle, z korytarza do sali wchodzi kolega. Marek odwraca się i przestraszony mówi:

- **Ach to ty! A ja myślałem, że ktoś idzie!**

Opracowanie:

Małgorzata Kaczmarek — Luczka  
Urszula Gubańska

# **KWARTALNIK MALTAŃSKI**

WYDAJE

**ŚRODOWISKOWY DOM  
SAMOPOMOCY – DOM POMOCY  
MALTAŃSKIEJ**

**62 - 041 PUSZCZYKOWO**

**UL. DWORCOWA 16**

**TEL/FAX 819 - 44 - 46**

**e-mail: [maltadom@wp.pl](mailto:maltadom@wp.pl)**

## **ZESPÓŁ REDAKCYJNY:**

- Jerzy Pelowski
- Lidia Łubińska
- Małgorzata Kaczmarek – Łuczka
- Agnieszka Przynoga
- Przemysław Kukiolczyński

## **ZESPÓŁ FAKULTATYWNY:**

- Urszula Gubańska
- Aleksandra Kwiatkowska
- Piotr Lewandowski
- Łukasz Młyńczak
- Wiesław Piotrowski
- Hanna Siąkowska



## **KOREKTA, SKŁAD I DRUK:**

- Artur Łuczka